

Karolina Panz

Instytut Sławistyki PAN

orcid.org/0000-0003-2019-7624

centrum@holocaustresearch.pl

Odpowiedź na recenzję

Tomasza Domańskiego pt. *Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski”*, t. 1–2, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2018 („Polish-Jewish Studies”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2019)

Jako autorka zamieszczonego w *Dalej jest noc* rozdziału „Powiat nowotarski” długo zastanawiałam się, czy powinnam odnieść się do *Korekty obrazu* Tomasza Domańskiego, gdyż mam poważne wątpliwości, czy autor wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej broszury przeczytał moje opracowanie. Po raz pierwszy bowiem spotkałam się z sytuacją, w której recenzent, formułując swoje zastrzeżenia do tekstu, posługiwałby się opinią innego recenzenta i nie wykraczał poza zawarte w niej uwagi.

Domański, powołując się na maszynopis wtedy jeszcze nieopublikowanej recenzji Dawida Golika (pracownika Oddziału IPN w Krakowie, recenzja ukazała się w lutym w numerze 47 „Zeszytów Historycznych WiN-u” i na ich łamach zamierzam odpowiedzieć Dawidowi Golikowi), zarzucił mi „Metodę stawiania twardej tezy *a priori* bez prezentacji dosłownie żadnych efektów badań źródłowych” (s. 31) i „wyciąganie wniosków na podstawie dwóch relacji” (s. 30). Nie wiem doprawdy, czego efektem, jeśli nie badań źródłowych, miałyby być moje opracowanie – opatrzone 647 przypisami, w których wymieniam wykorzystane przeze mnie materiały z archiwów polskich, niemieckich, izraelskich i amerykańskich? Powyższa uwaga Domańskiego odnosi się do mojego wniosku: „Z dostępnych mi źródeł wyraźnie wynika, że jesienią 1942 r. na obszarze Kreis Neumarkt kluczową rolę w metodycznym wyłapywaniu ofiar w górskich lasach odegrały zorganizowane dwunastoosobowe straże chłopskie i podszywające się pod nie nieformalne bandy, tworzone przez znajdujących się młodych wyrostków” (*Dalej jest noc*, t. 2, s. 290). Nigdy nie przypuszczałam, że będę zmuszona tłumaczyć recenzentowi, iż termin „dostępne mi źródła” nie jest tożsamy z materiałami, które wykorzystałam jako źródła cytatów w podsumowaniu kilkunastostronicowego opisu losów podhalańskich Żydów ukrywających się na terenie powiatu nowotarskiego w pierwszych tygodniach po akcji „Reinhardt”. Domański pisze w odniesieniu do mnie: „Zapomniała, że lasy przeczesywali także funkcjonariusze niemieckich formacji mundurowych: policji «granatowej» i Forstschutzkommando (Straży Leśnej)” (s. 31). Pominę poziom kultury osobistej przebijający z tego komentarza, podkreślę jedynie to, co zaznaczyłam w przytaczanym przez Domańskiego cytacie: dostępne mi źródła wskazały na kluczową rolę straży chłopskich i podszywających się pod nie band w procederze wyłapywania Żydów na terenie powiatu nowotarskiego jesienią 1942 r. O Forstschutzkommando nie „zapomniałam”, nigdzie natomiast nie natrafiłam na jakąkolwiek wzmiankę o udziale jego

funkcjonariuszy w opisywanych przeze mnie wydarzeniach. O straży leśnej z powiatu nowotarskiego wiadomo bardzo mało i w ciągu kilku lat kwerendy nie odnalazłam żadnego zbioru dokumentów dotyczących działalności tej formacji. Wypadałoby, aby recenzent, formułując tak krytyczną uwagę pod moim adresem, wskazał na jakiegokolwiek materiały uwiarygadniające jego opinię – Domański nie wymienił żadnych. Nie jest też prawdą, że „zapomniałam” o policjantach granatowych i ich roli w wyłapywaniu ukrywających się Żydów. Opisałam m.in. działalność kilku posterunkowych z Jordanowa, mordujących Żydów na tamtejszym cmentarzu żydowskim (*Dalej jest noc*, t. 2, s. 270 i 348), posterunkowych z Czorsztyna, którzy zawieźli na rozstrzelanie Annę Furcową, konwertytkę (*ibidem*, s. 338), posterunkowych z Cichego, którzy przez kilka tygodni tropili we wsi rodzinę Relków (*ibidem*, s. 292), nie natrafiłam jednak na źródła, które poświadczałyby udział policjantów granatowych w przeszukiwaniu lasów. Zgromadzone przeze mnie materiały mówią jedynie o chłopach doprowadzających Żydów na posterunki policji granatowej lub podprowadzających policjantów do miejsc, w których Żydzi się ukrywali.

Domański w dalszej części tego samego akapitu zarzuca mi brak informacji, „jak ma się świadomość istnienia wspomnianych [...] konfidentów, obserwujących postawy ludności wobec niemieckich zarządzeń, do zachowań chłopów obawiających się represji” (s. 31). To, że wspomina o konfidentach w odniesieniu do mojego zdania o ukrywających się w lasach i stodołach Żydach z Podhala jest kolejnym dowodem na to, iż jeśli w ogóle przeczytał moje opracowanie, to z pewnością go nie analizował. O konfidentach w Kreis Neumarkt piszę w części zatytułowanej „Aryjska strona w Kreis Neumarkt”, wyłącznie w kontekście losów Żydów spoza Podhala, którzy przebywali na terenie powiatu (głównie w większych miejscowościach) pod przybraną tożsamością. Skalę i charakter działalności konfidentów, ich powiązania z Gestapo oraz Kripo odtworzyłam m.in. na podstawie sprawozdań szefa kontrwywiadu krakowskiej Armii Krajowej i ich powojennych procesów (*Dalej jest noc*, t. 2, s. 317–323). Kwestię niemieckich represji w kontekście postaw chłopów z powiatu nowotarskiego wobec szukających ratunku żydowskich współmieszkańców poruszam obszernie w innej części swojego opracowania, „Sprawiedliwi z Kreis Neumarkt” (*ibidem*, s. 343–355). Wspominam tam 17 Polaków, którzy za pomaganie Żydom zapłacili życiem. Piszę o represjach, strachu, dylematach i dramatycznych wyborach ludzi, którzy pomagali i odmawiali pomocy. Nie wiem więc, na jakiej podstawie autor *Korekty obrazu* uznał, że tego nie zrobiłam.

Kolejna uwaga Domańskiego kierowana pod moim adresem dotyczy rzekomej emfazy poniższego zdania, kończącego opis mordów popełnionych na terenie powiatu w czasie akcji „Reinhardt”: „W każdym z tych miejsc Polacy widzieli śmierć znanych im Żydów – słyszeli ich krzyki, dotykali ich ciał, czuli ich pośmiertny zapach. Nikt nie mógł pozostać wobec tego obojętny. Dla nikogo te ofiary nie były odległe i anonimowe. W następnym etapie Zagłady to właśnie postawa tych ludzi, polskich świadków, miała kluczowe znaczenie dla Żydów próbujących się ratować” (*ibidem*, s. 275). Według autora użyty przeze mnie język nie jest właściwy dla publikacji naukowych. Na dwudziestu poprzedzających to zdanie stronach opisuję wszechobecny terror i śmierć, opierając się w znacznej mierze na zeznaniach polskich mieszkańców powiatu, którzy doświadczali

zagłady swych sąsiadów zza ściany, zza okna, zza płotu. W skrytykowanym przez Domańskiego zdaniu każde słowo opiera się na ich relacjach – większość z nich zawierała bardzo drastyczne szczegóły, które pominęłam, nie chcąc epatować brutalnością tamtych wydarzeń. Wyrażanie rzeczywistości Zagłady jest ogromnym wyzwaniem dla jej badaczy, także dla mnie, choć opisuję ją już od czternastu lat. Nie wiem, jakim językiem będzie o niej pisał Domański, bo nie opublikował jeszcze żadnej większej pracy z tej dziedziny. Zanim dokona wyboru języka własnego opisu, polecam mu zapoznanie się z trwającą od lat naukową debatą o sposobach wyrażania Zagłady (np: *Probing the Limits of Representation. Nazism and the 'Final Solution'*, red. Saul Friedländer, Cambridge–London: Harvard University Press, 1992; Bartłomiej Krupa, *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987–2003)*, Kraków: Universitas, 2013; *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, red. Przemysław Czapliński, Ewa Domańska, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, 2009; Georges Didi-Huberman, *Obrazy mimo wszystko*, tłum. Mai Kubiak Ho-Chi, Kraków: Universitas, 2008; Bartosz Kwieciński, *Obrazy i klisze. Między biegunami wizualnej pamięci Zagłady*, Kraków: Universitas, 2012; Sonia Rusznikowska, *Każdemu własna śmierć. O przywracaniu podmiotowości ofiarom Zagłady*, Warszawa: Instytut Badań Literackich, 2014).

Autor *Korekty obrazu* jeszcze tylko w jednym miejscu w sposób bezpośredni odwołuje się do mojego rozdziału, stwierdzając: „W powiecie nowotarskim termin elity w stosunku do przedstawicieli społeczności żydowskiej w ogóle nie występuje” (s. 25). Nie występuje, gdyż jak wspominam na samym początku swojego opracowania, w przedwojennym powiecie nowotarskim nigdy nie powstały wielkie fabryki i nikt nie dorobił się fortuny (*Dalej jest noc*, t. 2, s. 220). Wśród Żydów podhalańskich przeważali drobni kupcy i rzemieślnicy. Przedstawiciele tamtejszych elit intelektualnych – w tym nieliczni lekarze i prawnicy – uciekli przed wkraczającymi Niemcami na Wschód i pozostali pod okupacją sowiecką. Wielu z nich przeżyło na zesłaniu w głębi ZSRR, m.in. na Syberii. Narracja o „nowych elitach” (jest to termin wymagający zdaniem Domańskiego szczegółowej analizy, s. 25) w kontekście społeczności żydowskich powiatu nowotarskiego oznaczałaby zastosowanie kategorii opisu zupełnie nieprzystającej do tamtej rzeczywistości, gdyż judenraty tworzyli tam ci sami drobni kupcy i rzemieślnicy, którzy byli członkami przedwojennych kahałów. Z tego względu nie piszę o „elitach”, lecz o działalności rad żydowskich (*Dalej jest noc*, t. 2, s. 225–228). Nie piszę też o Jüdischer Ordnungsdienst, gdyż w żadnej z miejscowości mojego powiatu nie powstała policja żydowska (*ibidem*, s. 231). I w tym przypadku Domański nie wskazuje na żadne źródła mogące podważyć moją narrację.

Wybrana przez nas perspektywa mikrohistoryczna zakłada jak najdokładniejsze badanie źródeł w celu poznania specyfiki każdego powiatu. Brak wytworzenia się „nowych elit” wśród Żydów mieszkających na Podhalu w czasie okupacji był jedną z wielu cech charakterystycznych powiatu nowotarskiego, odkrytych przeze mnie dzięki wnikliwej analizie zgromadzonych przeze mnie materiałów.

Opisywana przeze mnie rzeczywistość jest tą, którą odsłoniły przede mną źródła. Dlatego bardziej niż kuriozalnie brzmi dla mnie uwaga, jaką Domański skierował pod adresem wszystkich autorów *Dalej jest noc*: „Powojenny obraz relacji polsko-żydowskich

zawężono [...] do negatywnych przykładów, głównie morderstw dokonywanych na Żydach” (s. 7). Przez kilka lat badałam powojenne losy Żydów na Podhalu. W latach 1945–1947 zginęło w tym regionie 34 Żydów, wśród nich kobiety i dzieci. Ludzie, którzy przeszli przez niemieckie obozy koncentracyjne lub obozy pracy w ZSRR, osoby cudem ocalałe z masowych egzekucji. Na terenie powiatu nowotarskiego w okresie powojennym Żydzi byli wyzywani, bici, ostrzeliwani, zastraszani i zabijani, a na grobach żydowskich mieszkańców zamordowanych w czasie wojny wypasano krowy. Taki właśnie jest obraz powojennych relacji polsko-żydowskich, który zachował się w źródłach. I choć bardzo bym chciała móc go rozszerzyć o pozytywne aspekty tamtej rzeczywistości, nie znalazłam niczego, co by mi to umożliwiło. Oczekiwałam, że formułując swe oskarżenie o celowym zawężeniu tego opisu, recenzent przedstawi jakiegokolwiek źródła podważające dramatyczny obraz powojennych stosunków polsko-żydowskich na badanym przeze mnie terenie. Wobec ich braku zdanie to pozostaje wyłącznie przejawem myślenia życzeniowego Domańskiego i założeń, z jakimi podchodzi do naszego opracowania.

Domański łączy w jednej recenzji twierdzenie o naszej „z góry założonej tezie o polskim współsprawstwie” (s. 24) ze zdaniem o „programowym skupieniu się autorów tylko i wyłącznie na losie ofiar żydowskich” (s. 4). Co do tego ostatniego – pełna zgoda, to nie Polacy ze swoim stosunkiem do zagłady żydowskich sąsiadów byli celem naszych badań. Od samego początku moją pracą kierowała chęć poznania losów Żydów w powiecie nowotarskim, a Polacy tylko w niektórych momentach wplatali się w nie lub stanowili o ich kształcie. Chęć poznania tych momentów nie jest jednak w żaden sposób tożsama z tezą o „współsprawstwie”; warto w tym miejscu zaznaczyć, że nigdzie w naszej książce nie pada takie sformułowanie, toteż jego użycie jest inwencją własną Domańskiego. Autor *Korekty obrazu* zdaje się też nie dostrzegać, że nasze „programowe skupienie się” na losach Żydów wynika z tego, iż przez dziesięciolecia zagłada żydowskich mieszkańców małych miast i miasteczek była programowo wykluczona z opracowań dotyczących historii tych miejsc i pozostawała rzeczywistością nieprzywoływaną: bez imion, twarzy i konkretnych losów ofiar. On sam w książce *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939–1945* (Kielce 2011), której był współautorem, o mordowaniu tamtejszych Żydów nie wspominał.

Na wstępie swojej recenzji Domański pisze: „Każda próba wypełnienia luk w naszej wiedzy o okresie niemieckiej okupacji zasługuje na pochwałę” (s. 3), tymczasem *Korekta obrazu* i działania podejmowane przez IPN przy okazji jej publikacji pokazują, jak wielki pojawia się problem, gdy po dziesięcioleciach milczenia luki wypełniają się treścią trudną do przyjęcia przez tych, którzy deklarują wprawdzie przywiązanie do prawdy historycznej, w istocie jednak bronią mitu Polski niewinnej.